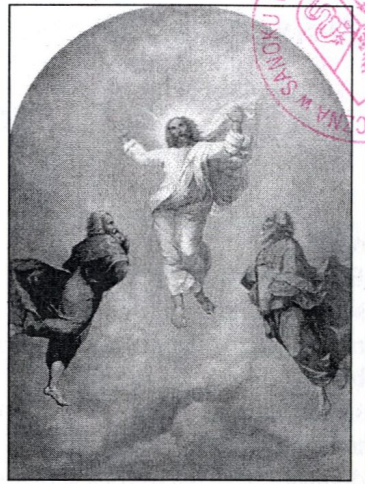




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 15 (507) 14 kwietnia 2013r.

V Ogólnopolski Tydzień Biblijny

Czytaj i rozważaj Biblię



Fot. ks. Tomasz Grzywina

Aby słowo Boże wydawało owoc...

Trzecia niedziela wielkanocna jest od pięciu lat nazywana Niedzielą Biblijną. W tym dniu Kościół w Polsce pragnie zachęcić wszystkich wierzących do czytania i rozważania Biblii – słowa Bożego, które jest skierowane od każdego z nas. Musimy ciągle odnawiać w sobie tę świadomość, że nasza wiara jest oparta na słowie Bożym, bez znajomości którego nie sposób poznać i uwierzyć w Chrystusa. W owocnej lekturze słowa Bożego niezbędne są dwa elementy – znajomość Biblii i wiara, intelekt i duch, czytanie i modlitwa. Można więc powiedzieć, że aby czytać i rozważać słowo Boże potrzeba chęci zetknięcia i zapoznania się z tekstem

oraz duchowego otwarcia na moc słowa, któreśmy odczytali i, na miarę swych sił, poznali.

A słowo Boże jest wciąż żywe i skuteczne, ciągle przemienia ludzi, napełnia ich mocą, gorliwością w wyznawaniu wiary, dodaje sił, umacnia, przemienia. Spróbujmy dokonać analizy dzisiejszych czytań mszalnych, aby – dla przykładu - wybrać z nich to, co jest najcenniejsze i najbardziej przejmujące, dotyczące głębi naszego istnienia. Ponieważ trwa okres wielkanocny wszystkie czytania zaczerpnięte są z Nowego Testamentu: pierwsze z Dziejów Apostolskich, drugie z Księgi Apokalipsy, trzecie to Ewangelia św. Jana, mówiąca o obja-

wieniu się uczniom Chrystusa Zmartwychwstałego.

W pierwszym czytaniu (Dz 5 27-32.40-41) dowiadujemy się o rozmowie arcykapłana z apostołami, którzy wcześniej głosili prawdę o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Za to zostali aresztowani, wtrąceni do więzienia i biczowani. I chociaż arcykapłan zabrania im dalej głosić słowo Boże, oni są przekonani, że nadal powinni dawać świadectwo, a Piotr wypowiada kapitalne zdanie: „**Trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi**” (Dz 5,29)

Drugie czytanie to wizja apokaliptyczna, która w sposób obrazowy ukazuje cel naszych dążeń – niebo, krainę życia wiecznego. Święty Wizjoner



Malarz nieznan, Baranek Apokaliptyczny, krużganki katedry w Pelplinie, koniec XVII w., fot. ks. T. Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki	2	Ludzkie losy.....	10
	Smoleńsk – 3 rocznica tragedii.....	4	Ks. Ryszard Halwa gościem naszej parafii.....	13
	XX Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej.....	6	List z misji.....	14
	Bł. Ks. Michał Sopoćko - Apostoł Bożego Miłosierdzia....	8	Ogłoszenia i intencje.....	16

ogląda Boga, zasiadającego na tronie (Ap 4,2), Baranka, „jakby zabitego”, stojącego obok tronu (Ap 5,6), dwudziestu czterech Starców, zasiadających w pobliżu (Ap 4,4), Czworo Zwierząt „w środku i dookoła tronu” (Ap 4,6-8), mnóstwo aniołów (Ap 6,11) oraz księgę, zapisaną i zapieczętowaną (Ap 5,1), której nikt nie zdołał otworzyć. Dokonał tego dopiero Baranek (Ap 6,1), bo „został zabity i nabył Bogu krwi swoją ludzi” (por. Ap 5,9). W tym czasie Aniołowie, Starcy i Cztery Zwierzęta oddają cześć Bogu i Barankowi, wyśpiewując wspianiałą pieśń chwały (Ap 5,9-10.12-14). Odczytywany dziś w kościele fragment jest skrótem o wiele dłuższej wersji tej wizji z Księgi Apokalipsy.

I wreszcie Ewangelia, opowiadająca o objawieniu się Chrystusa Zmartwychwstałego uczniom nad jeziorem, o cudownym połowie ryb, posiłku przygotowanym przez Jezusa oraz Jego rozmowie z Szymonem Piotrem, której głównym tematem była miłość (J 21,1-19). Te wszystkie znaki miały na celu umocnić wiarę apostołów, że Jezus żyje i dać im nadzieję na to, że ich misja nie została przekreślona, ale ma być odnowiona. Jezus motywuje ich głęboko, aby poczuli od nowa smak powołania, aby odważyli się iść z wiarą na cały świat i głosić

Ewangelie wszelkiemu stworzeniu. Nawet Piotr, który wyparł się Mistrza ma szansę na przebaczenie, co więcej, ma miłować bardziej, aniżeli inni, bo komu wiele przebaczone, ten więcej miłuje (por. Łk 7,47).

To w skrócie główne myśli dzisiejszych czytań, dzisiejszego słowa. Wiara przekonuje nas, że to Bóg mówi do mnie przez to konkretne słowo, że ja mam je odnieść do siebie. Możemy więc dziś postawić sobie kilka pytań: Czy moim życiem głoszę dobrą nowinę o królestwie Bożym, tak jak apostołowie? Czy potrafię, jak oni, przyjąć cierpienia i upokorzenia dla Ewangelii? Czy bardziej słucham Boga niż ludzi (szczególnie złych i przewrotnych)? Czy wierzę, że po śmierci będę oglądał Boga? Czy wiem, że zostałem zbawiony i obmyty z grzechów we Krwi „Baranka zabitego”? Czy potrafię przewyciężyć ospałość i gnuśność, która może się zrodzić w sercu w chwilach zniechęcenia i życiowych trudności? Czy potrafię kochać Jezusa, mimo tego, że szatan kusi mnie, aby zwątpić w Jezusowe miłosierdzie i przebaczenie? Czy wiernie wypełniam swoje chrześcijańskie i życiowe powołanie?

Przynajmy, że jednodniowa „dawka” Bożego słowa jest bardzo obfita, bo przecież myśli i pytania, które po-

dałem są tylko niektórymi, z mogących się zrodzić w naszym sercu. Przynajmniej nad niektórymi z nich powinniśmy się jednak zastanowić i je prześledzić. Wtedy Boże słowo będzie w nas żyć, będzie nas inspirować do działania, do pracy nad sobą, do poprawy. I w tym właśnie jest sens Tygodnia Biblijnego – abyśmy odkryli działanie Boga w Jego słowie; aby to słowo czytać, rozważać i według niego żyć, czyli wydawać owoc. I niech tak się stanie. Amen.

Ks. Tomasz Grzywina



Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Dz 6,8-15; Ps 119,23-24.26-27.29-30; Mt 4,4b; J 6,22-29

Wtorek: Dz 7,51-59; 8,1; Ps 31,3-4.6-8.17.21; J 6,35; J 6,30-35

Środa: Dz 8,1b-8; Ps 66,1-3a.4-7a; J 6,40; J 6,35-40

Czwartek: Dz 8,26-40; Ps 66,8-9.16-17.19-20; J 6,51; J 6,44-51

Piątek: Dz 9,1-20; Ps 117,1-2; J 6,54; J 6,52-59

Sobota: Dz 9,31-42; Ps 116B,12-17; J 6,63b.68b; J 6,55.60-69

Niedziela: Dz 5,27b-32.40b-41; Ps 30,2.4-6.11-13; Ap 5,11-14; J 21,1-19

Smoleńsk – 3 rocznica tragedii

(10 kwietnia 2013 roku)

W dzisiejszej liturgii słowa (Dz 5,17-26) spotykamy się z uwięzionymi apostołami, św. Piotrem i św. Janem. Zawsze tak było i nadal jest, kiedy to dzieją się pewne rzeczy niewygodne dla władzy. Kto uwięził Apostołów i po co? Apostołów uwięzili „arcykapłan i wszyscy jego zwolennicy, należący do stronnictwa saduceuszów”. Zawsze tak jest, że władza kogoś czy czegoś zawsze się boi. Zawsze stara się coś ukryć, coś zafałszować, aby nie ujrzało światła dziennego. Władza stara się przeforsować swoją, wydaje się „jedynie słuszną sprawę”. W dalszej perspektywie oznacza to jednak porażkę. Zamiany człowieka kierującego się polityczną poprawnością zostają szybko zdemaskowane i misternie budowany zamek kłamstwa, intrygi, ośmieszania, upada, legnie w gruzach przysypując swoich ideologów, strategów.

Tak było w przypadku uwięzio-

nych Apostołów. Łekliwi, ale mało przewidujący stratedzy ponieśli klęskę, bo na pomoc przyszło Boże wsparcie: „W nocy anioł Pański otworzył bramy więzienia i wyprowadziwszy ich powiedział: *Idźcie i głoscie w świątyni ludowi wszystkie słowa tego życia*. Usłyszawszy to weszli o świcie do świątyni i nauczali”. Po co więc Apostołowie zostali uwięzieni? Zostali uwięzieni, bo ówczesna władza bała się głoszenia prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. W tym widziała zagrożenie dla swojej ideologii. To nie było jej na rękę. Apostołowie ewangelizują, z wielką mocą głoszą prawdę o Zmartwychwstałym. Władza lęka się prawdy, bo ma coś do ukrycia.

Te wydarzenia sprzed blisko dwóch tysięcy lat mają swoje odzwierciedlenie w naszej współczesnej historii. Dotyczy to głównie tragedii smoleńskiej. Otóż otrzymaliśmy raport o katastrofie, najpierw z Moskwy,

potem z Warszawy. Raport ostateczny – jak nam wmawiają, raport niepodważalny jak dogmat. Raport pełen nieudomówień, kłamstw. Inaczej myślących, zadających niebezpieczne pytania, które pomogłyby odsłonić prawdę, nazywa się, wedle zasad politycznej poprawności, oszołomami. Tych, którzy gromadzą się w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, przed pałacem prezydenta, nazywa się „sektą smoleńską”. Trzeba też zauważyć, że pewnych pytań nie wolno zadawać, bo przecież Moskwa już wszystko wyjaśniła, a Polacy przyklasnęli.

Można pytać: dlaczego nie dopuszcza się do głosu wybitnych uczonych, którzy na ten temat mają inne zdanie oparte na solidnych badaniach? Jeżeli ich założenia są błędne, to przecież łatwo je obalić! Dlaczego nie dopuszcza się do wymiany zdań, naukowej konfrontacji? Czy to jest czysta gra, która ma doprowadzić do



prawdy? Czy raczej władza wszystko robi, żeby prawda o katastrofie smoleńskiej nigdy nie ujrzała światła dziennego?

Prawda o katastrofie smoleńskiej jest ogromnie ważna dla nas, Polaków, choć nie dla wszystkich. Zostaliśmy podzieleni na łatwowiernych, przyjmujących każdy dyktat płynący ze Wschodu, powielany przez Warszawę, oraz na tych niepokornych, którzy mają wątpliwości, którzy pytają, a których się lekceważy. Widocznie jest coś do ukrycia! Strzeżmy się naiwności, medialnych zabiegów, niedomówień, przyjmowania ćwierć prawdy czy półprawdy. Te ułamki prawdy są kłamstwem!

Dziś ludzi chcących dowiedzieć się prawdy o katastrofie nazywa się „sektą smoleńską”. To wielka krzywda wyrażana tym wszystkim, którzy nie przyjęli dyktatu Moskwy i Warszawy. Tam zginęło 96 osób na czele z prezydentem Polski, prof. Lechem Kaczyńskim. Tam zginęli wybitni ludzie. Czy wobec tak straszliwej katastrofy można przejść zupełnie obojętnie i przyjąć najbardziej niewiarygodne tłumaczenia? Słyszymy apele strony rządowej: „ciszej wobec tej katastrofy!” Nie będzie ciszej tak długo, dopóki pełna prawda nie zostanie odsłonięta.

Nam pozostaje modlitwa, dlatego tu się gromadzimy, ufając w Boże miłosierdzie dla tych ludzi, którzy tam zginęli; tam, na tej ziemi nasączonych krwią naszych rodaków. Jest to tym bardziej doniosły głos, bo kwiecień jest miesiącem bardzo bolesnym, bo chodzi o martyrologię, męczeństwo tysięcy Polaków, którzy tam zostali zamordowani. Tych 96 osób dołączyło się do grona męczenników polskiej sprawy. Wystarczy wziąć do ręki ostatni numer „Do Rzeczy. Historia”, który już z okładki krzyczy: „Katyń 1940. Kim byli mordercy Polaków”. Widzimy sowieckiego żołnierza, w czapce z czerwoną gwiazdą, który stoi obok sztandaru z gwiazdą, sierpem i młotem, i który strzela z krótkiej broni. Zbrodnia katyńska rozpoczęła się w kwietniu 1940 roku. O tym jednak w innym miejscu. Co nam pozostaje? Wiara, że Bóg w swoim miłosierdziu przyjął ofiarę życia tych 96 osób, które leciały do Smoleńska na uroczystości katyńskie. Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii świętej, że Pan Bóg z miłości posłał na świat swojego Syna, „aby każdy,

kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-21). W tym zapewnieniu jest nasza nadzieja; jest nasza moc. W tym jest nasze pokrzepienie, umocnienie. Jesteśmy ludźmi nadziei, że kiedyś spotkamy się ze zmarłymi w ojczyźnie niebieskiej.

Spójrzmy na dzisiejszą liturgię słowa raz jeszcze. Śmierć Pana Jezusa była wstrząsem, czymś bardzo bolesnym, kiedy rozważy się okrutną mękę i śmierć na krzyżu. Po tych dniach pełnych smutku i bólu, przyszedł poranek wielkanocny. Przyszło radosne: „Alleluja! Jezus żyje!”. Śmierć Pana Jezusa niesie nam czytelne przesłanie przekazane nam w śpiewie przed Ewangelią: „każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne”. Jest to zapewnienie. Życie choć brutalnie przerwane, jak przerwany lot do Smoleńska, musimy w końcu rozpatrywać w kategoriach życia wiecznego, bo w tym jest nasza nadzieja, nasze ukojenie.

Rozstanie z tym światem jest najczęściej bolesne dla najbliższych. Wiara w *świętych obcowanie* budzi w nas nadzieję na ponowne spotkanie się z nimi „na drugim świecie”, jak mówimy. Śmierć jest rodzajem rozstania. O tym wszyscy wiemy. Najbardziej bolesne jest takie rozstanie niespodziewane, kiedy odchodzący z tego świata nie spodziewał się zerwania więzi ze swoimi najbliższymi. Przerwany lot do Smoleńska pozostawił w sercach najbliższych nieutulony żal, stale wznoszącą się tęsknotę, stale oczekiwaną prawdę; pełną prawdę. To pewnie nic nie zmieni, bo życia na tym świecie nikt im nie przywróci, ale pozwoli na pewnego rodzaju uspokojenie, ukojenie. Dopóki trwają targi o prawdę, tego spokoju nie będzie.

Dlaczego tak się dzieje, że trudno jest dociec prawdy? Jak dojść do prawdy, skoro każdy ma swój punkt widzenia? Odpowiedź można znaleźć w dzisiejszej Ewangelii. Używa ona dwóch przeciwstawień: **światło i ciemność**: „**światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki**”. Być może, nie wiem, są ludzie, którzy starają się zatrzeć ślady, ukryć prawdę. Rodzi się pytanie: dlaczego mieliby to robić? I znowu odpowiedzi

poszukamy w dzisiejszej Ewangelii: „Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu”. Jedną możemy mieć nadzieję: na sądzie ostatecznym „wszystko tajne jawnym będzie”. Tam zostaną odtajnione wszystkie notatki, skrzętnie ukrywane, wszystko zostanie ukazane w pełnym świetle.

Zakończmy taką litanijną modlitwą:

Chociaż serca naszych rodaków, którzy utracili swoich najbliższych, najdroższych sercu, przenika ból, dziękujmy Bogu za wszystkie dobra, którymi obdarzył tragicznie zmarłych pod Smoleńskiem. Jednocześnie błagajmy Boga, aby przyjął ich do swojej chwały, a rodziny otaczał swoją opieką, a w serca wlewał nadzieję na spotkanie.

Prosimy Cię, Panie:

- aby ich dobre czyny wydały trwałe owoce;
- aby ich dzieła były nadal prowadzone;
- aby ich wspomnienie pozostawało żywe w naszych sercach.

W Roku Wiary błagajmy Boga, aby umocnił wiarę i nadzieję cierpiących i wołajmy do Niego: Panie, przymnóż nam wiary.

- Przez Twojego Syna, który stał się człowiekiem – Panie, przymnóż nam wiary!

- Przez Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, który nas umiłował do końca – Panie, przymnóż nam wiary!

- Przez Twojego Syna, który umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia – Panie, przymnóż nam wiary!

- Przez Twojego Syna, który otworzył nam drogę do nieba – Panie, przymnóż nam wiary!

- Bogu Ojcu, naszemu Stwórcy, Jezusowi Chrystusowi, który jest naszym zmartwychwstaniem, życiem i pokojem, i Duchowi Świętemu Ożywicielowi, uwielbienie i chwała teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen!

Ks. Andrzej Skiba

1 Modlitwa litanijna nieco zmodyfikowana w oparciu o „Obrzędy pogrzebu”, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2003, s. 36-38.

XX Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej



W dniach 22 – 24 marca, w Przeworsku odbyło się XX Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej w tym roku zgromadziło ok. cztery tysiące młodych ludzi. Rozpoczęło się ono związaniem wspólnoty i celebracją nabożeństwa „Stawajcie się uczniami Chrystusa” w kościołach stacyjnych. Drugi dzień Spotkania rozpoczął się od Mszy Świętej sprawowanej w trzech świątyniach Przeworska i okolic (Żurawiczkach, Studzianie, Gorliczynie, Dębowie, Chałupkach). Po niej w salach szkolnych odbywały



się spotkania w blisko 220 grupach dzielenia pt. „Człowiek sumienia – solą ziemi”. Spotkania te były kontynuowane w niedzielę.

W sobotnie popołudnie uczestnicy spotkania mieli możliwość skorzystania z kilku propozycji programowych. W Miejskim Ośrodku Kultury w Przeworsku odbył się koncert prze-

worskiego Zespołu „Malchus”, grającego chrześcijańską muzykę metalową. W Kościele Ojców Bernardynów młodzież spotkała się z Dariuszem Kowalskim - aktorem Teatru Nowego w Łodzi, który przyjechał na Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej, aby opowiedzieć o swoim życiu, o wierze, aktorstwie.



W Bazylice koncertowała Archidiecezjalna Diakonia Muzyczna. Młodzież wysłuchała także koncertu pt. „Anioły są wśród nas” Beaty Bednarz. Na Placu Mickiewicza samorządy i koła gospodyń wiejskich przygotowały skromny posiłek. Wieczorem odbyło się nabożeństwo adoracji krzyża.

XX Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej zakończyło się w Niedzielę Palmową. Eucharystie sprawowane były w trzech kościołach stacyjnych. Mszy Świętej w Przeworskiej Farze przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp Józef Michalik, Metropolita Przemyski. W tym samym czasie Eucharystii w Kościele oo. Bernardynów przewodniczył ks. bp Adam Szal. Mszę Świętą w Kościele Chrystusa Króla odprawił ks. prał. Waldemar Janiga.

Spotkanie Młodych po raz pierwszy odbyło się w 1994 roku w Przemyślu. W kolejnych latach gospodarzem było inne miasto diecezji. Ziemia Przeworska po raz drugi była gospodarzem Spotkania, pierwszy raz w 2006 roku.

Zdjęcia pochodzą z:
www.mLodzicz.przemyska.pl

*Oprac. Marta Śmierciak
Uczennica 2 kl. II LO w Sanoku*



W Bazylice koncertowała Ar-
zjalna Diakonia Muzyczna. N
wysłuchała także koncertu p
ły są wśród nas” Beaty H

Bł. Ks. Michał Sopoćko - apostoł Bożego Miłosierdzia

Błogosławiony Ks. Michał Sopoćko (1888-1975), jest postacią mniej znaną od św. Siostry Faustyny. Jednak to właśnie On zrealizował żądania, które Pan Jezus przekazał w objawieniach zakonnicy ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Aby przypomnieć światu o swoim nieskończonym Miłosierdziu, Bóg posłużył się prostą, niewykształconą siostrą zakonną oraz kapłanem, profesorem teologii. To ks. Sopoćko wyniósł na zewnątrz, poza klasztorną furte, przesłanie, jakie otrzymała od Pana Jezusa s. Faustyna, a po śmierci mistyczki kontynuował jej misję., podejmując ogromny, często niedoceniony, trud uzyskania kościelnej aprobaty dla nowej formy kultu oraz szerząc wśród wiernych cześć dla Najmiłosierniejszego Zbawiciela. Siostra Faustyna była Sekretarką, a On Apostołem Miłosierdzia Bożego. W „Dzienniku” ks. Michała Sopoćki zapisane są takie słowa: „Są prawdy wiary świętej, które się zna i często o nich słyszy i mówi, ale się ich dobrze nie rozumie ani też nimi nie żyje. Tak było ze mną, co do prawdy Miłosierdzia Bożego. Tyle razy wspominałem, o tej prawdzie w kazaniach, powtarzałem w modlitwach liturgicznych – szczególnie w psalmach – ale nie wnikałem w jej treść i w jej znaczenie dla życia duchowego(...). Dopiero trzeba było prostej świątobliwej duszy, ściśle zjednoczonej z Bogiem, która – jak wierząc z natchnienia Bożego powiedziała mi o tym i pobudziła do studiów, badań i rozmyślań na ten temat. Tą duszą była śp. siostra Faustyna (Helena) Kowalska ze Zgromadzenia Córek Matki Bożej Miłosierdzia”. Dalej znajduje się opis myśli i uczuć, jakie towarzyszyły ks. Sopoćce, gdy s. Faustyna podczas spowiedzi zaczęła odśpiewać przed nim stan swojej duszy oraz opisywać swe spotkania z Panem Jezusem: „Z początku nie wiedziałem dobrze o co chodzi, słuchałem, nie dowierzałem, zastanawiałem się, badałem, radziłem się innych”. Jako doświadczony spowiednik i roztropny kapłan wiedział, że w takich sprawach potrzebna jest daleko posunięta ostroż-

ność. Zlecił badania psychiatryczne swojej penitentki. Po zapoznaniu się z diagnozą lekarską, która wykluczała chorobę umysłową, oraz otrzymaniu pozytywnej opinii przełożonej o s. Faustynie, postanowił jeszcze przez jakiś czas czekać. Głęboko rozważał tę sprawę i modlił się o światło.

Później wspominał: „Dopiero po kilku latach zrozumiałem doniosłość tego dzieła, wielkość tej idei i przekonałem się sam o skuteczności tego starego wprawdzie, ale zaniedbanego i domagającego się w naszych czasach odnowienia, wielkiego życiodajnego kultu(...). Ufność w Miłosierdzie Boże, szerzenie kultu tego Miłosierdzia wśród innych i bezgraniczne poświęcenie mu wszystkich swoich myśli, słów i uczynków bez cienia szukania siebie będzie naczelną zasadą mego dalszego życia za pomocą tegoż niezmiernego Miłosierdzia”. Siostra Faustyna przepowiedziała wielkie trudności i cierpienia, jakich dozna jej spowiednik w staraniach o zatwierdzenie i rozpowszechnienie kultu Miłosierdzia Bożego: „Kiedy rozmawiałam z kierownikiem mojej duszy, ujrzałam wewnątrz duszę jego w wielkim cierpieniu, w takiej męce, że niewiele dusz Bóg dotyka tym ogniem. Cierpienie to wypływa z tego dzieła. Będzie chwila, w której dzieło to które tak Bóg zaleca, okaże się jakoby w zupełnym zniszczeniu – i wtem nastąpi działanie Boże z wielką siłą, która da świadectwo prawdziwości. Ono będzie nowym blaskiem dla Kościoła, chociaż od dawna w nim spoczywającym. Że Bóg jest nieskończenie miłosierny, nikt zaprzeczyć nie może; pragnie On, żeby wszyscy wiedzieli o tym, nim przyjdzie powtórnie jako Sędzia. Chce aby wpiery dusze poznały Go jako Króla miłosierdzia. Kiedy ten triumf nadejdzie, to my już będziemy w nowym życiu, w którym nie ma cierpienia, ale wpiery dusza Twoja będzie nasycona goryczą na widok zniszczenia Twoich usiłowań. Jednak zniszczenie to jest tylko pozorne, ponieważ Bóg co raz postanowił, nie zmienia; ale chociaż zniszczenie będzie pozorne, jednak cierpienie będzie rzeczywiste. Kiedy to

nastąpi – nie wiem, jak długo trwać będzie - nie wiem”.(Dz. 378).

Gdy 5 października 1938 r. w wieku 33 lat umiera s. Faustyna Kowalska, Ks. Sopoćko poczuł się kontynuatorem jej posłannictwa. Pozbawiony duchowego wsparcia Sekretarki Miłosierdzia Bożego rozpoczął samotnie wielką i trudną misję. Początek tej misji przypadł na czas II wojny światowej – czas niespotykanego dotąd ataku sił zła oraz niewyobrażalnych ludzkich cierpień. To właśnie wówczas szczególnie wyraźna stała się potrzeba Bożego zmiłowania nad światem. W swoim „Dzienniku” ks. Sopoćko zapisuje ostatnie skierowane do siebie słowa s. Faustyny. Jest to jej duchowy testament, który on ma wykonać: „Mam nie ustawać w szerzeniu kultu Miłosierdzia Bożego, a w szczególności w dążeniu do ustanowienia święta w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Nigdy nie mogę powiedzieć, że uczyniłem dosyć. Choćby się spiętrzyły największe trudności, choćby się zdawało, że sam Bóg tego nie chce, nie można ustawać. Głębka bowiem Miłosierdzia jest niewyczerpana i nie wystarczy życia naszego na jej wysławianie. Świat już dłużej istnieć nie będzie i Bóg chce jeszcze przed końcem jego udzielać łaski, by nikt nie mógł się wymówić na sądzie, że nie wiedział o dobroci Bożej i nie słyszał o Jego Miłosierdziu”.Trudno przecenić pracę jaką wykonał ks. Sopoćko, by wypełnić misję, którą otrzymał od Pana Jezusa za pośrednictwem siostry Faustyny. Prowadził badania naukowe, przygotowywał niezliczone publikacje, głosił kazania przybliżające istotę kultu Miłosierdzia Bożego, prowadził nabożeństwa, układał i rozpowszechniał modlitwy do Jezusa Miłosiernego, wreszcie podejmował trudne zabiegi władz kościelnych o zatwierdzenie specjalnego święta Miłosierdzia. Do tego ogromu pracy dochodziły liczne przeciwności oraz osobiste cierpienie, spowodowane lekceważeniem, drwinami i pomówieniami.

Mijały lata, a wszystkie wysiłki ks. Sopoćki wydawały się bezowoc-

ne. Pisane przez niego niezliczone listy i petycje do władz kościelnych pozostawały bez odzewu. Wiek, choroby i intensywna praca nadwładziły siły Apostoła Miłosierdzia. Owszem, kult stopniowo rozszerzał się wśród wiernych, lecz nie udało się ani ustanowić święta, ani wznieść świątyni poświęconej Miłosierdziu Bożemu. Wytrwałość niestrudzonego kontynuatora misji s. Faustyny poczytywano niekiedy za nieuzasadniony upór, gorliwość nawet dziwactwo. Wypełniły się słowa zapisane przez s. Faustynę w „Dzienniczku”: „Przyjaciele opuszczą cię, a wszyscy sprzeciwiać ci się będą i siły fizyczne zmniejszą się” (Dz.90). Ks. Sopoćko nie dane było doczekać tu, na ziemi, pełnej realizacji misji, której poświęcił życie. Jego trudy, wysiłki i cierpienia przyniosły owoc dopiero po jego śmierci, która nastąpiła w 1975 r. Trzy lata później zniesiono notyfikację Kongregacji świętego Oficjum zakazującą szerzenia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w formie z objawień s. Faustyny. Kilka lat po śmierci ks. Sopoćki słowami „Dla Jego bolesnej Męki, miej Miłosierdzie dla nas i świata całego” modlił się już prawie cały świat. W samotnym i heroicznym apostołstwie Miłosierdzia Bożego wspierali ks. Sopoćkę nieliczni współpracownicy. Byli wśród nich księża pallotyni, którzy w Częstochowie utworzyli ośrodek zwany „Doliną Miłosierdzia”. Od lat powojennych odbywały się tam sympozja i dyskusje naukowe poświęcone idei i istocie Miłosierdzia Bożego. Ks. Sopoćko był częstym uczestnikiem tych spotkań. Prezentował na nich swój ogromny dorobek naukowy i publicystyczny na temat potrzeby czczenia Miłosierdzia Bożego, szczególnie we współczesnym świecie. Kiedy skończyła się misja s. Faustyny Kowalskiej i ks. Michała Sopoćki, Bóg wyznaczył do realizacji swoich planów trzecią osobę. Był nią metropolita krakowski, kard. Karol Wojtyła, który w 1965 r. poprowadził proces beatyfikacyjny Sekretarki Miłosierdzia Bożego, a 30 kwietnia 2000 r. w Rzymie jako papież Jan Paweł II ogłosił ją świętą. Była to pierwsza kanonizacja w roku Wielkiego Jubileuszu, na progu Trzeciego Tysiąclecia Kościoła. Tego samego dnia Ojciec Święty postanowił, że w całym Kościele

pierwsza niedziela po Wielkanocy będzie świętem Miłosierdzia Bożego. Proces beatyfikacyjny Apostoła Miłosierdzia Bożego rozpoczął się w 1987 r. i trwał sześć lat. Upragniona i wymodlona przez jego czcicieli beatyfikacja odbyła się 28 września 2008 r. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku, przy papieskim ołtarzu polowym będącym pamiątką po wizycie Ojca Świętego Jana Pawła II. Wśród licznej rzeszy pielgrzymów i czcicieli Miłosierdzia Bożego na be-

atyfikacji obecni byli także śp. Prezydenci: Lech Kaczyński i Ryszard Kaczorowski. Dla Sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego beatyfikacja Ojca Założyciela była wyjątkowym przeżyciem. Czczyciele Miłosierdzia Bożego przynieśli ze sobą białe i czerwone flagi z napisem: „Jezu ufam Tobie”. Kolor flag miał odnosić się do barwy promieni wypływających z Serca Jezusowego.

Halina Martowicz

Literatura: Nasza Arka. Nr 2(122)/2011



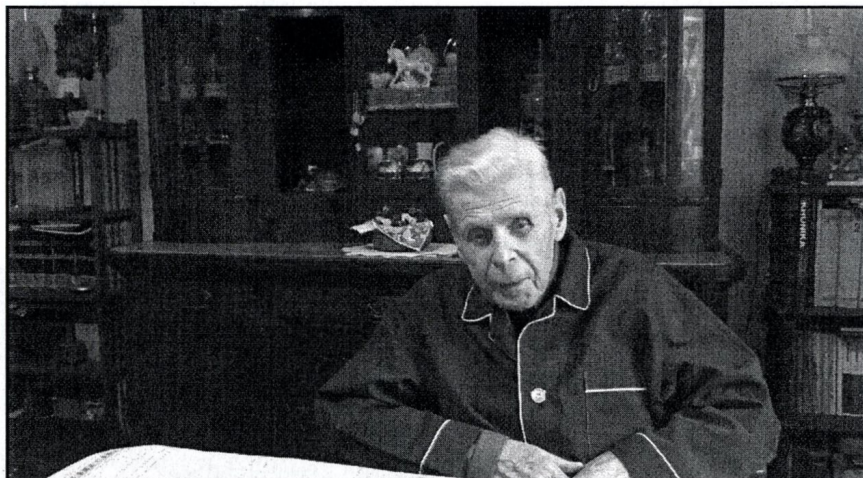
BŁ. MICHAŁ SOPOĆKO

P. Tadeusz Penkala - wspomnienia z młodości z Gimnazjum w tle

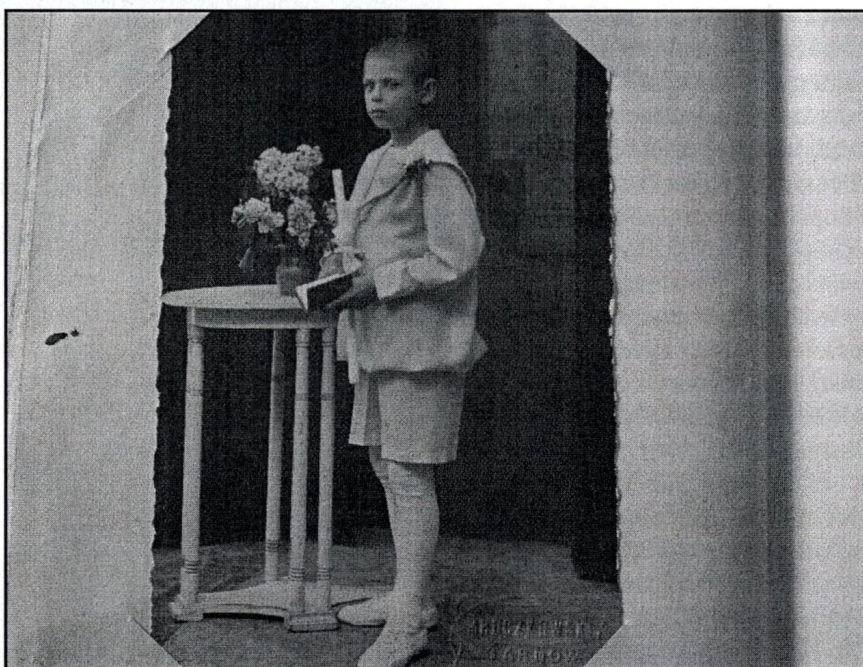
Wokół nas żyje wielu ciekawych ludzi, którzy są świadkami historii Polski, regionu, miasta i Kościoła. Warto się do nich zwrócić, aby uzyskać ciekawe informacje, nawet jeszcze z czasów przed II wojną światową. Tym razem bohaterem naszych spotkań będzie p. Tadeusz Penkala.

Dzieciństwo

P. Tadeusz Penkala urodził się w 1919 roku w Tarnowie. Jego ojciec pochodził z Kęt leżących około 60 km na zachód od Krakowa i był profesorem gimnazjalnym. W owych czasach była to zaszczytna profesja, pozwalająca na dostatnie życie rodziny. Matka p. Tadeusza pochodziła z Sanoka, ze starej mieszczańskiej rodziny Siekierzyńskich, mieszkających wtedy blisko kościoła farnego, w miejscu dzisiejszego bloku przy ulicy Wałowej. Rodzice p. Tadeusza wzięli ślub u jezuitów w Starej Wsi w 1912 roku. Z tego małżeństwa urodziło się troje dzieci: córka Janina w 1913, syn Tadeusz w 1919 i Jerzy w 1924 roku. Małżeństwo Penkałów zamieszkało w Tarnowie, gdzie ojciec był profesorem II Państwowego Gimnazjum. Tam też urodził się nasz bohater i w katedrze w Tarnowie przyjął I Komunię świętą. W tymże mieście pobierał też pierwsze nauki.



Tadeusz Penkala – bohater opowieści



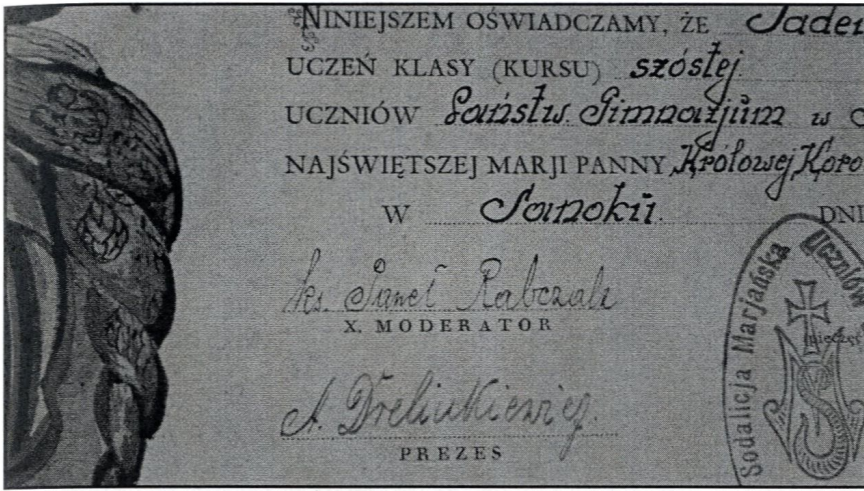
Gimnazjum w Sanoku

Gdy ojciec p. Tadeusza przeszedł na emeryturę, rodzina postanowiła przeprowadzić się do Sanoka, do domu na Żwirki i Wigury, należącego do rodziny matki. 17 lipca 1933 roku przybyli do Sanoka z dwójką synów (starsza córka była już na studiach w Krakowie). Pan Tadeusz zapisał się do piątej klasy Gimnazjum Męskiego w Sanoku im. Królowej Zofii. W tym czasie nauka w gimnazjum trwała 8 lat i kończyła się maturą. Była to szkoła elitarna, w której panowała duża dyscyplina i wysoki poziom kształcenia. W tych latach Tadeusz uczęszczał do gimnazjum poznając nowych przyja-

zdjęcie z I Komunii z Tarnowa



*tableau absolwentów Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii
kl. VIII b, rok 1937*



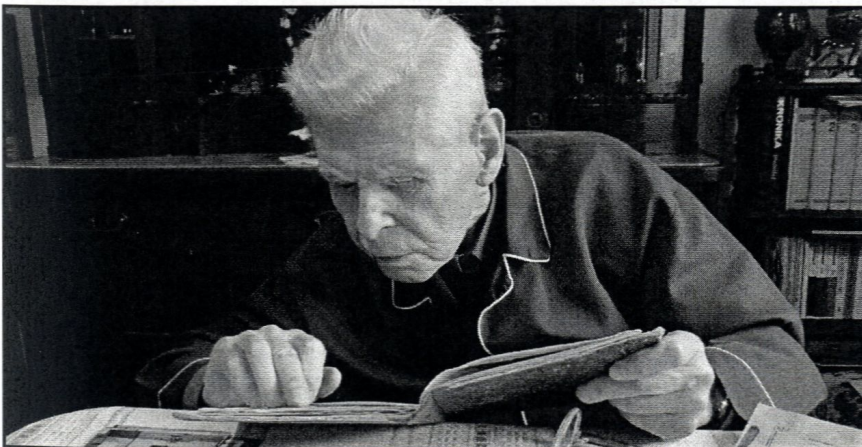
dyplom członka Sodalicji Mariańskiej podpisany przez ks. Rabczaka



Zdzisław Peszkowski i Tadeusz Penkala



kleryk Staszek Turkowski i Tadeusz Penkala w czasie wakacji 1939 w Rymanowie



p. Tadeusz dobrze pamięta wszystkie osoby na starych zdjęciach

ciół, z których najbliższym był Stanisław Turkowski, późniejszy ksiądz. Pan Tadeusz pokazuje mi tableau z maturzystami z roku 1937. Było ich 25 w klasie „b”, był jeszcze oddział „a”. Z tych dwudziestu pięciu, było trzech Żydów i pięciu Ukraińców. Najlepszym uczniem był Józef Popek z Zagórza, który wstąpił po maturze do Seminarium Duchownego we Lwowie, podobnie jak Staszek Turkowski. W 1939 r. Turkowskiemu udało się przedostać do Lwowa, a Popek pozostał na miejscu, gdzie podjął pracę na kolei. Nie został księdzem, po wojnie został służbowo przeniesiony do Trzebini i tam zmarł.

Turkowski był przyjacielem od serca p. Tadeusza przez całe lata. Jeszcze przed wojną spotykali się na wakacjach w Rymanowie, w willi Turkowskich (zachowało się zdjęcie). Po wojnie ks. Turkowski pracował we Wrocławiu, ale często przyjeżdżał do Sanoka do rodziny, na zjazdy szkolne, a później też na spotkania, które odbywały się regularnie co roku, w gronie żyjących jeszcze kolegów szkolnych. Ks. Turkowski zmarł w grudniu 2010 roku i został pochowany na cmentarzu w Sanoku. Drugim wypróbowanym szkolnym przyjacielem p. Tadeusza jest Kazimierz Rozmiłowski, obecnie mieszkający w Lublinie, z którym do dzisiaj co roku się spotykają. Ponadto przez dwa lata, w kl. 6 i 7, do tej samej klasy uczęszczał też Zdzisław Peszkowski, późniejszy kapelan rodzin katechizacji.

Pan Tadeusz doskonale pamięta dyrektora szkoły, prof. Graselę. Szczególnie w pamięci zachował się nauczyciel języka niemieckiego i propedeutyki filozofii prof. Józef Hukiewicz, dr Uniwersytetu Wiedeńskiego. W Gimnazjum było trzech nauczycieli religii: ks. Paweł Rabczak, ks. grekokatolicki Stefan Wenhryniewicz oraz nauczyciel religii mojżeszowej Jakub Gluckstern. Ks. Rabczak był znakomitym pedagogiem, choć niezwykle wymagającym, ale przede wszystkim od siebie. Był moderatorem sodalicji mariańskiej (p. Tadeusz pokazuje dyplom przynależności) i kółka misyjnego. Nauka religii to nie były przelewki. W 5 i 6 klasie przerabiano historię Kościoła, w 7. dogmatykę, w 8. etykę. Co parę tygodni ks. Rabczak robił powtórki, tzw. partyjki, na których odpytywał szczegółowo zadanego materiału.



zdjęcie uczniów Gimnazjum – w środku dyrektor Grasela i ks. Rabczak

Ks. Rabczak mieszkał wtedy w bursie przy ul. Szopena, gdzie był prefektem i opiekował się mieszkającą tam młodzieżą.

W każdą niedzielę uczniowie Gimnazjum wyznania rzymskokatolickiego gromadzili się w szkole, gdzie po sprawdzeniu obecności, Ks. Rabczak wygłaszał egzortę (kazanie), a następnie wszyscy maszerowali do kościoła na mszę św. o godz. 9.00, którą odprawiał ks. katecheta. Obowiązek służenia do mszy spoczywał na uczniach kl. 7, i przed każdą niedzielą ksiądz wyznaczał kolejnych dwóch uczniów. Na mszę przychodziły również uczennice prywatnego Gimnazjum Żeńskiego, które zajmowały prawą nawę, a uczniowie środek kościoła.

Księża

Proboszczem w latach 30-tych był ks. Bartłomiej Krukar. Był bardzo uprzejmy i serdeczny, ale chorował na gruźlicę i cukrzycę, i przedwcześnie zmarł w jesieni 1938 roku. W kościele były Msze święte o godz. 7, 8, 9 (szkolna), a o 12 była uroczysta suma. Księży wikariuszy (było ich dwóch) p. Tadeusz nie zapamiętał. Pamięta natomiast dobrze kapelana wojskowego ks. Romana Kostikowa, który po wojnie musiał się przenieść na Dolny Śląsk i zmarł w 1952 roku w Nowej Soli. Dobrze pamięta też księży katechetów, których było w owym czasie czterech – wspomniany już ks. Paweł Rabczak, oraz katecheci szkół powszechnych: ks. Jakub Mikoś, ks. Franciszek Witeszczak, ks. Antoni Wołek.

Ks. Mikoś był bardzo łagodny, ustawiły się do niego kolejki do spowiedzi. Mimo swej łagodności zada-

wał duże pokuty. Ks. Witeszczak z kolei był ostry, na spowiedzi dużo się wypytywał i nikt do niego się nie pchał. Miał on też piękny, potężny głos, z tego też powodu odprawiał wszystkie msze w dniach uroczystości państwowych. Ks. Wołek był łagodny i lubiany, mieszkał wtedy na Posadzie, gdzie już zbudowany był kościół filialny NSPJ.

Wojna i dalsze losy

Po ukończeniu Gimnazjum w 1937 r. nasz bohater udał się do Krakowa, gdzie rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niestety studia przerwała wojna. Nauka na poziomie uniwersyteckim okazała się niemożliwa. Tadeusz przez 2 lata przebywał u wuja w Jaśle, pomagając w fabryce i rozlewni piwa. Kiedy okazało się, że wojna się przedłużyła i nie ma nadziei na studiowanie, wrócił do Sanoka i rozpoczął pracę na

kolei. P. Tadeusz przypomina sobie sytuację, gdy Siostra Miłosierdzia pracująca w Sanoku w szpitalu, Katarzyna Dedejczyk (utkwilo mu to nazwisko), zgubiła w pociągu torebkę z dokumentami i on jej tę torebkę odnosił. W pracy kolejarza wykonywał różne czynności, od dyżurnego ruchu do kasjera. Wykonywał również obowiązki służbowe na stacjach w Komańczy i Łupkowie. Była to praca wyczerpująca, ale dawała utrzymanie.

Po ukończeniu wojny Tadeusz spróbował kontynuować studia w Krakowie lub Lublinie, ale okazało się to niemożliwe. Pozostały mu jakieś niezaliczone egzaminy sprzed wojny i dziekan nie wyraził zgody na nadrobienie tych braków. Tadeusz udał się do Lublina poszukując ks. prof. Wiślickiego, przyjaciela ojca sprzed wojny, ale okazało się, że on już nie żyje. I tak nasz bohater wrócił do Sanoka i podjął pracę w Urzędzie Skarbowym, w pionie budżetowym. W 1952 r. ożenił się z Krystyną z domu Kwiatkowską i doczekał się dwóch synów. Minęły lata. Żona już dawno nie żyje, on od wielu lat na emeryturze. Jest już słaby, nie wychodzi z domu, wspomina. Opiekują się nim syn Jacek. Przeglądamy razem stare zdjęcia, p. Tadeusz doskonale rozpoznaje na nich rodziców, przyjaciół, znajomych. Jest o czym rozmawiać, mimo, że już słabo słyszy, to jednak wiele pamięta. Może jeszcze kiedyś tu wrócić, by dowiedzieć się jeszcze więcej o przeszłości.

*Wysłuchał i przygotował
ks. Tomasz Grzywna*



koledzy z klasy na jednym ze zjazdów – lata 90-te XX w.

Ks. Ryszard Halwa gościem naszej parafii

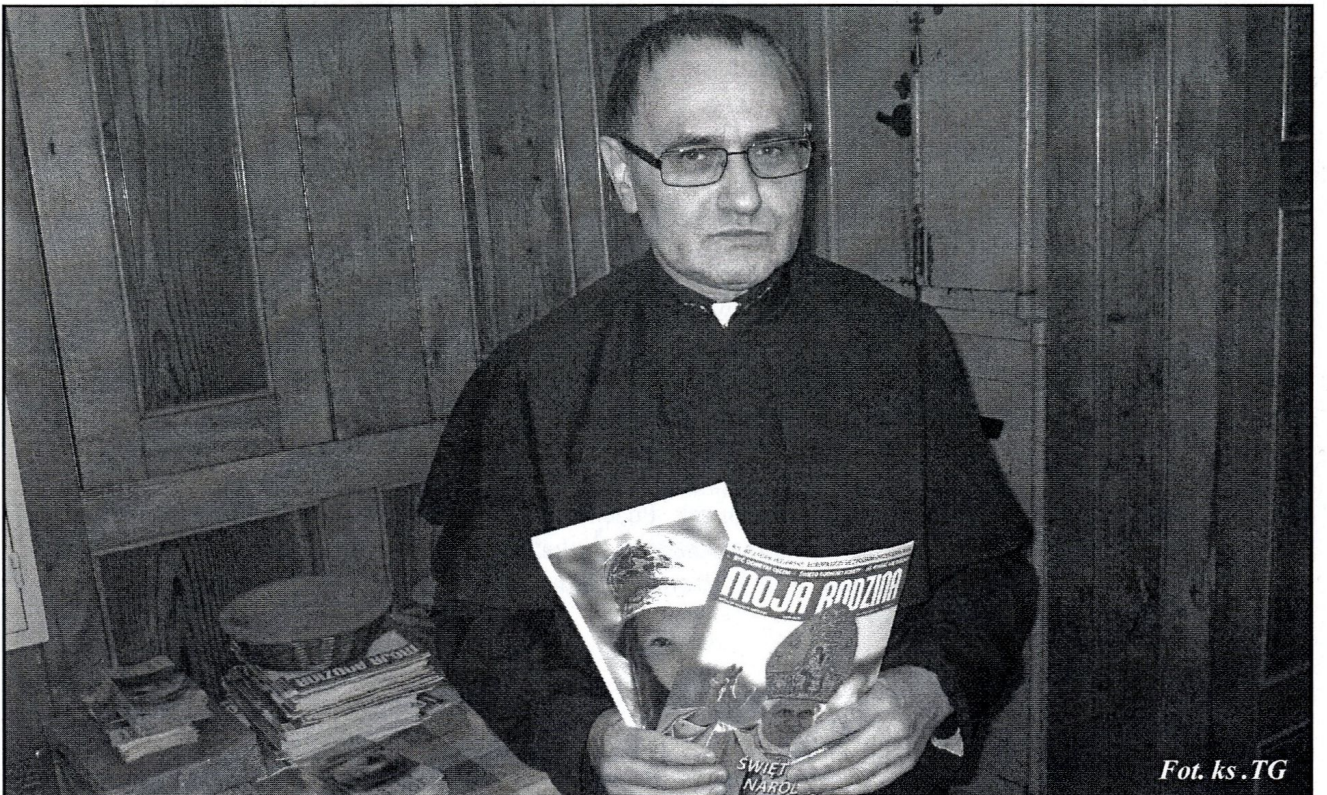


Dnia 7.04 w naszej parafii gościł ks. Ryszard Halwa, pallotyn pracujący w Warszawie. Jest on redaktorem naczelnym miesięcznika katolickiego „Moja Rodzina”, oraz „Fundacji SOS

obrona poczętego życia”, która wydaje także portal „prawy.pl”. Wygłosił on kazania dotyczące obrony życia i zachęcał do czytania miesięcznika i wspierania fundacji. Dziękujemy

wszystkim, którzy wsparli to dobre dzieło i przypominamy, że miesięcznik „Moja Rodzina” dostępny jest w naszym kościele.

Red.



Fot. ks. TG

Wielkanoc 2013

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus !

Drodzy Przyjaciele!

Po raz drugi adresuje do Was kilka slow z mojej misji w Nguelemendouka. Serdecznie Was pozdrawiam i dzikuje za Wasze modlitwy. Odczuwalem ich moc po przeslaniu Wam moich zyczen na Swieta Bozego Narodzenia. Dlatego tez znowu sie Wam polecam, bo misje to nie tylko prywatna sprawa misjonarzy, ale to wielkie zadanie i dzieło Kosciola, który swoimi ofiarami duchowymi i materialnymi wspiera prace tych, ktorzy Pan Bog posyla na tereny gdzie brakuje kaplanow.

Potrzeba przenikania swiatlem Ewangelii, tego zakatka swiata, jest bardzo wielka. Gdy sie wnika na poczatku, w zycie i problemy zyjaczych tu ludzi, to ogarnia przerazenie, ale pozniej mozna sie przyzwyczaić. Przechodzi sie tzw. szok kulturowy. To jest tajemnica grzechu i niedzy ludzkiej, która dotyka nas wszystkich, ale tutaj jest jeszcze bardziej jaskrawo widoczna. Z drugiej jednak strony, dostrzega sie dzialanie Laski Bozej w tych ludziach.

Jestem akurat pod wrazeniem pieszej pielgrzymki mlodziezy, która jak co roku, jest organizowana do naszego Sanktuarium w Nguelemendouka. O czym wspomnialem w moim liscie; na terenie parafii, znajduje sie Grota Matki Bozej, pieknie polożona w plenerze, gdzie jest duzo przestrzeni.

18 i 19 lutego pielgrzymowalismy pieszo z mlodzieza z miejscowosci Boma, dokad mlodziez zostala przewieziona ciezarówka. Przez te dwa dni przemierzalismy dystans o dlugosci ok.40 km. Wraz z mlodzieza z naszej parafii, byli rowniez uczestnicy z sasiednich parafii, tak, ze w sumie zebralo sie ok.250 osob.

Pielgrzymka miala podobny charakter jak pielgrzymki piesze na Jasna Gore. Bylo dobre naglosnienie, bo ks.Darek, moj towarzysz, przywiozl po wakacjach z Polski, solidna kolumne naglasniájaca i wszyscy przez spiew i modlitwe włączali sie w przezywanie tych rekolekcji w drodze. Mimo duzego upalu, nie odczuwalo sie za bardzo zmeczenie, bo w wiekszosci droga wiodla przez las. Szlismy waska droga, stad tez sznur pielgrzymi rozciagal sie na dlugiej przestrzeni.

Panowal duch pielgrzymkowy i wielkie zdyscyplinowanie. Modlitwy i spiewy w jezyku maka, w jakis tajemniczy sposob, dostarczaly bogatych przezyc duchowych i odczuwalo sie mocno obecność Pana Boga. Podziwialem cierpliwosc mlodziezy, bo zarowno w pierwszym jak i drugim dniu; podczas drogi, byl odmawiany caly rozaniec (cztery czesci).

Droga krzyzowa, rowniez miala swoj specyficzny charakter. Gdy prowadzacy ja zapowiadal kolejna stacje w czasie marszu, wtedy jak na komende, wszyscy robili krok do przodu i przyklekali na jedno kolano.

Wielkie wrazenie robil widok ludzi, zwlaszcza starszych, klezczacych przy trasie pielgrzymki. Wielu witalo nas wychodzac przed dom, ale niektorzy klezczac, oczekiwali na specjalne bogoslawnienstwo z wlozeniem rak. Podchodzac do nich, myslalem w duchu, ze Pan Bog na pewno spojrzy na te pokorna postawe i wyslucha ich modlitw. Wsrod klezczacych byli rowniez mlodzi, jak tez mamy, trzymajace na rekach dziecko, aby je ksiadz poblogoslawnil.

Jedna babcia po błogosławieństwie, pokazuje na swoje oczy. Okazuje się, ma chorobę zwaną filerią. Po ugryzieniu muchy zarazonej, pasożyty wchodzi do organizmu, do krwi i rośnie, powodując swędzenie bardzo dokuczliwe; a gdy przedostana się do oczu, mogą również przebić siatkówkę. Do końca trudno jest wyleczyć te choroby. Wielu jest takich, którzy mają duże wole na szyi. Powodem tego, jest częste jedzenie manioku nieoczyszczonego. Zawarte w nim trujące środki powodują choroby tarczycy. Wezwano mnie również do jednego domu. Zobaczyłem młodego chłopaka, leżącego na macie na podłodze. Wyjasnili, że miał wypadek na motorze. Zderzył się z drugim motocyklistą w nocy. Obaj nie mieli światła, co jest częstym zjawiskiem tutaj - jazda bez światła w nocy. Miał potrzaskaną całą nogę. Pytanie, dlaczego nie pojechali do szpitala pozostało bez odpowiedzi. Można się domyslić, nie mają pieniędzy na szpital. Później po rozmowie z księżmi, na postoju; stwierdziliśmy, że jeszcze dwa dni i przyjdzie gangrena i umrze. Takie to są błaski i cienie pielgrzymki, a także pracy misyjnej.

Zaskakiwała mnie wszędzie wielka gościnność afrykańska. Niemal na każdym postoju było coś do jedzenia. Zazwyczaj banany - tzw. planteny, które się gotuje, oraz mięso z sosem, i liście z manioku. Rozdawano też owoce - głównie banany, papaje i ananasy, już pokrojone w porcje. Czestowano wodą.

Po dotarciu naszej grupy do Nguelemendouka, był dzień przerwy, a potem dołączyły pozostałe grupy z diecezji; tak, że w sumie przybyło do naszego Sanktuarium ok. 600 osób. Przez dwa dni miały miejsce modlitwy i spotkania, które zostały zakończone Uroczystą Mszą Św. pod przewodnictwem naszego biskupa - ks. Jana Ozgi. Bardzo pięknie wypadła procesja ze świecami po zachodzie słońca i wspólny rozaniec przy Grocie. W drugim dniu młodzież wysłuchała ciekawej konferencji, a potem, zadawała wiele pytań, dotyczących wiary i ich problemów. Była również spowiedź, z wystawionym Najświętszym Sakramentem do adoracji. Poprzedził ją rachunek sumienia prowadzony przez ks. Pawła, polskiego Marianina. W pewnej chwili rozległo się mruczenie, kiedy jasno postawił sprawę zatrzymania rozgrzeszenia; w sytuacji, gdy młodzi, nie chcą zerwać z grzechem. Dotyczy to przypadków, gdy co prawda nie mieszkają razem, ale utrzymują ze sobą grzeszne kontakty. Mimo, że było dużo księży, spowiedź trwała ok. trzy godziny.

Koncząc, pragnę dopisać, że z utęsknieniem czekam już na Święta, bo w kwietniu zacznie się pora deszczowa. Co prawda będa nowe problemy z dojazdem do wiosek, gdyż nie ma w parafii dróg asfaltowych. Deszcz również komplikuje naszą pracę duszpasterską, bo wtedy parafianie nie przychodzą na nabożeństwa i spotkania, albo przychodzą z dużym opóźnieniem, po ustaniu ulewy. Trzeba też ciągle czyścić buty, na których jest grubo od błota. Natomiast będzie chłodniej, bo obecnie upały dają się mocno we znaki. Nawet wieczorem o 18⁰⁰ jest nieraz ok. 30⁰⁰. Często też noc, są parne i gorące. Tak więc "byle do wiosny".

Skoro mowa o Świętach, to składam Wam serdeczne życzenia połączone z darem modlitwy.

Niech Zmartwychwstały Pan, pozwoli Wam zaczerpnąć w tym Świętym Czasie Łaski, z niewyczerpalnego Źródła Swojej Miłości i umocni Was, na dalszy etap naszej pielgrzymki ziemskiej, dając nadzieję na spotkanie z Nim w wieczności. Zdrowia, radości, pokoju ducha

Życzy ks. Wiesław *ks. Wiesław*
wraz z ks. Darkiem i Siostrami Michalitkami

3 Niedziela Wielkanocy – 14.04.2013.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś o godzinie 16.00, zostanie odprawiona Msza święta z okazji 20-tej rocznicy nominacji naszego księdza arcybiskupa Józefa Michalika, na metropolitę przemyskiego. Na tej Mszy świętej gościć będziemy członków Akcji Katolickiej z naszego dekanatu.
2. Dziś o godzinie 17.30 nabożeństwo różańcowe, na które zapraszamy.
3. Dziś rozpoczyna się Tydzień Biblijny pod hasłem: „Ja wierzę, Panie, że ty jesteś Mesjaszem, Synem Bożym” (J 11,27).
4. Zaproszenie na koncert charytatywny: komunikat do odczytania.



Intencje w tygodniu od 15 do 21.04.2013 r.

Poniedziałek – 15.04

- 6.30 + Janina (greg.)
 7.00 + Stanisław (greg.)
 7.30 o zdrowie i bł. Boże dla Józefa int. od cioci Jadwigi
 18.00 1. + Andrzej 21 r. śm. i Maria Tarnawscy oraz ++ Rodzice z obu stron
 2. + Jadwiga 18 r. śm. i Michał 10 r. śm. oraz + Mariusz Jakubowscy
 3. o bł. Boże, dary Ducha św., opiekę Matki Bożej dla członków grupy św. O. Pio, ich rodzin, kapłanów, sannonczan i za Ojczyznę

Wtorek – 16.04.

- 6.30 + Stanisław (greg.)
 7.00 + Janina (greg.)
 7.30 + Kazimierz
 18.00 1. + Anna, Maciej, Józef
 2. + Jan Lisik int. od kolegów z pracy syna
 3. + Stanisław, Zofia, Kazimierz

Środa – 17.04

- 6.30 + Stanisław (greg.)
 7.00 + Michalina
 7.30 + Janina (greg.)
 18.00 1. + Karolina i Kazimierz Sachajdak
 2. + Barbara
 3. ++ Rodzice: Kazimiera i Jan Gosztyła

Czwartek - 18.04

- 6.30 + Stanisław (greg.)
 7.00 o nawrócenie grzeszników: dzieci i wnuków prosi mama i babcia
 7.30 + Mieczysław Zgirski (wojskowy)
 18.00 1. + Janina (greg.)
 2. + Jan
 3. dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o Boże bł. dla całej rodziny

Piątek – 19.04

- 6.30 + Janina (greg.)
 7.00 + Stanisław (greg.)
 7.30 + Artur Szorek
 18.00 1. + Marek i Zofia
 2. + Jan, Zofia, Józef, Henryka (f)
 3. + Konstanty i Paulina

Sobota – 20.04

- 6.30 + Stanisław (greg.)
 7.00 + Janina (greg.)
 7.30 + Józef Buczek
 18.00 1. + Czesława (f)
 2. w intencji Janiny i Stanisława w 50 rocznicę ślubu dziękczynno-błagalna

Niedziela – 21.04

- 6.30 za parafian
 8.00 + Zdzisław, Zbigniew, Władysława (f)
 9.30 + Janina (greg.)
 11.00 1. + Helena, Józef, Barbara
 2. + Zbigniew Przystasz
 12.30 ++ z rodziny Wronów i Leszów
 16.00 + Stanisław (greg.)
 18.00 + Józefa (f) Pogorzelec

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra
Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku